

Prof. Chodakiewicz: Wśród muzułmanów są i sprawcy, ale i ofiary



Nie chodzi o tzw. szahid, czyli męczenników, o których już w „TS” pisałem. Chodzi mi o zwykłych ludzi, bo większość ofiar kalifatystycznego terroryzmu to nie żydzi czy chrześcijanie, a muzułmanie. Przyjrzyjmy się prześladowaniom muzułmanów jako muzułmanów na świecie. Najpierw trochę teorii.

Mamy do czynienia z prześladowaniami religijnymi zwykle w wyniku uznania działań czy wierzeń innych jako zagrożenia dla panującego porządku religijnego. Po drugie, mamy do czynienia z prześladowaniami społecznymi ze względu na uznanie jakiejś religii za zagrożenie dla norm społecznych. Po trzecie, prześladowania gospodarcze wynikają z przekonania, że przedstawiciele określonej religii mają negatywny wpływ na zyski innych grup. Po czwarte, prześladowanie religijne może mieć tło emocjonalne, zwykle zawiść czy zazdrość, co może doprowadzić do przemocy. Typologię tę można naturalnie odnieść też i do muzułmanów. A papierkiem lakmusowym prymatu czynnika religijnego w takich badaniach jest kwestia, czy apostazja doprowadziłaby do zaprzestania prześladowań. Jeśli tak, to mamy głównie do czynienia z prześladowaniem wynikającym z nienawiści w stosunku do określonej religii.

Podkreślmy złożoność problemu, bowiem w zachodniej historiografii obecnie nie ma zgody na autorytatywną definicję prześladowań religijnych. Uprzedzenia marksistowsko-materialistyczne redukcją prześladowania religijne do konfliktu społeczno-gospodarczego, a preferencje nacjonalistyczne bądź antynacjonalistyczne koncentrują się jedynie na etnicznym czynniku konfliktu. Stąd na przykład pogrom muzułmanów przez hinduistów w Indiach to „konflikt etniczny”, mordy na muzułmanach tamże to „czystka etniczna”, a burzenie czynnego meczetu przez hinduistyczny motłoch to „działalność prawicy”. Zwykle wymiar wyznaniowy znika, co naturalnie obnaża absurdalną nędzę analityczną zlaicyzowanych elit naukowych i medialnych.

A jak jest w praktyce? Spójrzmy na Birmę (Myanmar). Mieszka tam 90 proc. buddystów, 4 proc. chrześcijan, 4 proc. muzułmanów, a 2 proc. to wyznawcy wierzeń animistycznych. Większość muzułmanów, zwanych Rohingya, zamieszkuje na zachodzie Birmy w stanie Rakhine. Oficjalnie nie przyznano im obywatelstwa ani odrębnego statusu jako grupa etniczna. W dużym stopniu pominięto ich (oraz chrześcijan Kachin) ze spisu ludności w 2014, co oznacza wykluczenie z grona wyborców. Konstytucja Birmy gwarantuje wolność wyznaniową, ale rządziła tam do niedawna wojskowa junta narodowo-socjalistyczna. I pod jej rządami mniejszości religijne doświadczały prześladowań. Podkreślmy, że buddyjska większość sprzeciwiająca się rządowi jednakowoż popierała, a nawet sama wywoływała zamieszki przeciwko mniejszości mahometańskiej Rohingya. Od czasu do czasu buddyjski motłoch atakuje muzułmanów kamieniami, pali meczety. Największe zamieszki ostatnio miały miejsce 23 października 2012 r. A zaczęło się od gwałtu i zabójstwa, jakiego trzech mahometan dokonało na buddyjce. W pogromie, który wybuchł w 9 miejscowościach, zginęło co najmniej 70 Rohingya, dach nad głową straciło 125 tys. ludzi.

Między 2012 a 2015 około 100 tys. Rohingya uciekło z Birmy do Malezji, Bangladeszu, Tajlandii i innych sąsiednich krajów. Nie powitano ich z otwartymi rękoma. Padają łupem piratów i innych kryminalistów, doświadczają oficjalnej dyskryminacji. Marynarka tajlandzka wypchnęła przerażonych uciekinierów na pełne morze w rozwalonych łupinach-łódkach. Rohingya mają opcję konwersji na buddyzm, którą generalnie odrzucają i dlatego prześladowania trwają.

W Indiach na ponad miliard ludzi muzułmanie stanowią wielką mniejszość liczącą około 125 milionów ludzi (chrześcijan jest 25 milionów). Indie są nominalnie demokracją. W rzeczywistości to mozaika ludów, systemów wyznaniowych, klanów i kast. Demokracja reguluje rytm Indii tylko do pewnego stopnia. Sytuacja mniejszości religijnych pogorszyła się, gdy w 2014 Indyjski Kongres Narodowy przegrał wybory na rzecz partii Baharatiya Janata (BJP), hinduskich nacjonalistów wyznających ideologię Hindutva. Głosi ona supremację hindusów nad innymi wyznaniem i ludami. W ciągu pierwszego roku rządów BJP odnotowano ponad 600 wypadków przemocy religijnej (406 to mahometanie, a 194 chrześcijanie), w wyniku których z rąk hinduistów zginęło 43 osoby. BJP wspierają

bardziej skrajne grupy hinduistyczno-nacjonalistyczne, takie jak Vishva Hindu Parishad (VHP) oraz Rashtriya Swayamsevak Sangh (RSS). Aktywiści tych grup zajmują się nie tylko propagandą i pogromami, ale również przymusową konwersją muzułmanów i chrześcijan na hinduizm, np. w ramach kampanii „Ghar Waspi” (powrót do domu), polegającej na rehinduizacji stanu Uttar Pradesh. W styczniu 2015 r., po odnalezieniu ciała zamordowanego hinduistycznego chłopca w polu nieopodal wsi Muzaffarpur w regionie Azizpur, 5-tysięczna grupa jego współwyznawców urządziła tam pogrom. Spalono żywcem 6 osób, rozwalono 50 domostw. Władze nie interweniowały.

W Nigerii połowa ze 180 milionów ludności to muzułmanie, reszta to chrześcijanie, choć jest też trochę animistów. Sukcesy święci tam kalifatystyczna grupa Dżamaatu Ahlis Sunna Liddaawati wal-dżihad, czyli Boko Haram. Ich szef Abubakar Shekau podkreśla religijno-polityczny charakter działań terrorystycznych. W lutym 2015 r. ostrzegł Nigeryjczyków: „Powodem, dla którego was zabiję, jest to, że jesteście niewiernymi, bowiem wyznajecie demokrację. Ktokolwiek wyznaje demokrację, jest niewiernym”. Mimo że Boko Haram odgraża się chrześcijanom, muzułmanie również cierpią z jego rąk. W listopadzie 2014 terroryści kalifatystyczni zabili 35 muzułmanów w Centralnym Meczezie w Kano. W maju 2015 terrorysta z Dżamaatu wysadził się w powietrze w meczecie w Maiduguri, zabijając 26 wiernych, raniąc 30. Meczet został zupełnie zniszczony. Przez następne tygodnie atakowano i mordowano muzułmanów („niewiernych”) w całej Nigerii Północnej. Kulminacją była rzeź 3 lipca 2015 r. - Boko Haram wymordował setki ludzi, w tym kobiety i dzieci, w meczetach i domach. Ich wina? Nie wyznawali właściwej formy islamu, a więc z punktu widzenia Boko Haram byli niewiernymi. Ocaleliby tylko wówczas, gdyby zgodziliby się przejść na kalifańską wersję mahometanizmu.

Lista prześladowanych muzułmanów na świecie jest długa: mahometanie na Sri Lance przez buddyjskich nacjonalistów; Uyghurowie w Chinach przez chińskich komunistów; niesunnici w Indonezji przez sunnitów; sunniti, sufici oraz niekonformistyczni szyici w Iranie przez szyitów z sekty Dwunastego (Twelver Shiia); czy sunniti i szyici oraz inne sekty w Iraku i Syrii przez Państwo Islamskie.

Wśród muzułmanów są i sprawcy, ale i ofiary. Trzeba o tym wiedzieć.

Marek Jan Chodakiewicz
Waszyngton, 7 czerwca 2016
www.iwp.edu

fot. pixabay.com/CC0